№ 15.
Rok trzeci.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł . .	. . 60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	. . 30 „
Ćwierćrocznie 1 . .	. . 15 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowéj.

KRZYŻ

KRAKÓW
14. Kwietnia 1867 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi jako też wszystkie urzęda pocztowe, oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Ewangielia św. Jana.

R. 1. wiersz 13.

Badając ducha ustaw społeczności Chrystusowéj na ziemi, spostrzegamy, że w kościele Bożym *urodzenie* żadnych za sobą praw niepociąga, że więc idea towarzyskiéj równości, najzupełniéj jest w nim przedstawiona. Przedewszystkiem, niezna królestwo Boże na ziemi, (rozumi się, w swoim własnym zakresie), *dziedziczności* władzy, lecz wszelka władza jest *obieralna.* I w tém wyraża się jedna z najistotniejszych różnic między starym a nowym zakonem. W starym zakonie, jako niedoskonałym jeszcze, przedugodnym, przygotowawczym, władza dziedziczyła się w potomstwie tych, którzy do jéj piastowania byli uprawnieni. I to oddzielnie władza *duchowna* i władza *świecka.* Ścisły rozdział tych dwóch władz, i dziedziczność ich obojga, główną stanowiły podstawę starego przymierza.

Jakób patryarcha narodu hebrajskiego, zgromadziwszy w ostatnich dniach życia swojego, około swego śmiertelnego łoża, dwunastu swych synów, nadspodziewanie pominąwszy trzech starszych, czwartego z nich, to jest, Judę, stanowi naczelnikiem całego potomstwa swojego, i wskazuje oraz proroczo, iż z jego rodu przyjść ma Zbawiciel świata. Odtąd pokolenie Judy dziedziczyło hegemonię, czyli przełożeństwo, w ustroju cywilnego porządku w narodzie żydowskim

Władzę atoli duchowną, inne pokolenie piastowało. Wiadomo bowiem, iż pokolenie Lewi pielęgnowało religię hebrajczyków, a w nim ród Aarona odznaczał się godnością kapłaństwa.

Tym sposobem w toku dziejów starego zakonu, dwie odznaczone stanęły w narodzie hebrajskim rodziny, dziedziczną piastujący władzę. Rodzina Dawida z pokolenia Judy, dzierżąca świecką, czyli królewską władzę, i rodzina Aarona z pokolenia Lewi, moralną kapłaństwa zaszczycona powagą.

Przyjście Zbawiciela świata zmieniło ten stan rzeczy. Chrystus w swéj osobie połączył władzę świecką z władzą duchowną, potęgę królewską z godnością arcykapłańską. W pełni patryarchalnéj władzy nowego Adama, naprawiciela rodu ludzkiego, stał się On nam oraz królem i kapłanem. Lecz królestwo Jego *›niebyło z tego świata‹.*

Posyłając uczniów swych *›na cały świat‹,* dla *›nauczania wszystkich narodów‹,* nie stanowi dla nich żadnéj modły *świeckich* władz i rządów. Uznaje takie, jakie są, każe tedy *›oddawać cesarzowi co jest cesarskiego‹,* i pracować dla oświecenia i zbawienia narodów w tych warunkach, w jakich się te narody z zrządzenia opatrzności Ojca niebieskiego znajdują.

Duchowna atoli władza, według nowego ustanowiona porządku. Typem nowozakonnego kapłaństwa nie jest już Aaron z pokolenia Lewi, jak było w narodowéj żydowskiéj religii, ale król-kapłan *Melchizedech* z niehebrajskiego ludu. Z *narodów* bowiem, (goim) dla *narodów* miało bydź brane kapłaństwo, nie już *dziedziczne*, ale *obieralne.* Dla tego kapłani Chrystusowi zwani byli już w pierwszych czasach chrześcijaństwa; *Clerus*, od greckiego: kleros, co znaczy: *Wybrani.*

Jak więc *w porządku natury* nabywają się prawa przez urodzenie, czyli przez pochodzenie, tak *w porządku łaski* prawa nabywają się przez Sakramenta, mianowicie chrztu i kapłaństwa.

X. W. Serwatowski.

HISTORYA POLSKA.

przez X. J. B.

Dalszy ciąg.

Właśnie Bolesław zawarł pokój z cesarzem w Budziszynie, a zabezpieczony od strony Niemiec, gotował wielką wojnę Rusi, aby wygnanego Świętopełka na tron przywrócić. Stoczono nad Bugiem bitwę, w któréj Jarosław pokonany, uciekł do Nowogrodu, Kijów roztwarł swe bramy zwycięzcy. Miasto to ogromne i niesłychanie bogate, błyszczało, jak opowiadają kroniki, złotemi kopułami czterystu swych cerkwi. Kiedy więc Bolesław wjeżdżał tam tryumfalnie, uderzył w złotą bramę mieczem na znak zwycięztwa i panowania swego w Kijowie, a miecz ów od odniesionéj ztąd szczerby, szczerbcem nazwany, służył odtąd przy koronacyi królów i na zamku krakowskim w skarbcu kościelnym dotąd się przechowuje. Osadziwszy Świętopełka na tronie, i zebrawszy niezmierne łupy, wrócił Bolesław do Polski; Świętopełk tymczasem wyrznął pozostałe polskie załogi, wnet jednak Jarosław zdobył znów Kijów i Świętopełka wypędził, który nie śmiejąc już do Polski powrócić, na wygnaniu umarł. Jarosław zaś płacił daninę Chrobremu.

Tak zakończyła się wojna ruska, która była ostatnią Chrobrego wyprawą. Ostatnie lata panowania swego użył Bolesław do urządzenia wewnętrznego państwa, i aby uwieńczyć dzieło tylu lat wojen i niepokojów, starał się u papieża o koronacyą. Ale papiezkie pozwolenie na koronacyę nie przyszło, przeszkadzali bowiem w tém cesarze niemieccy; kazał się więc Bolesław przez krajowych duchownych koronować r. 1025. Co do urządzenia wewnętrznego na to wpłynęło najwięcéj 1°. Zaprowadzenie chrześcijaństwa, pomnożenie liczby duchownych i fundowanie biskupstw i klasztorów, 2° długie i ciągłe wojny, a nakoniec 3° sama osobistość i sprężystość Bolesława. O zaprowadzeniu chrześcijaństwa, o wpływie jego na naród, o fundowaniu klasztorów, dyecezyi i szkół przy nich, mówiliśmy już powyżéj. Co do wojen, wojny te oprócz skutków swoich zewnętrznych, miały ten skutek wewnętrzny, że ugruntowały absolutną prawie władzą królewską i wyprowadziły pierwszą nierówność stanów. Nieograniczony niczém wódz zarazem i gienialny polityk na wojnie, otoczony urokiem zwycięztw, był Bolesław także nieograniczonym panem i władzcą w pokoju, ulegając jedynie dobrowolnie i z przyjętego podówczas powszechnie prawa powadze duchowieństwa, które wysoce czcił i szanował. Ważniejszą jednak nierównie na przyszłość była pojawiająca się pierwszy raz za Bolesława nierówność stanów. Wojna rodzi zasługę, zasługa pewną wyższość w hierarchii społecznéj. Rycerz przelewający krew swoją w boju, czuł się wyższym od kmiecia spokojnie, zgodnie, z cichą naturą Słowianina, orzącego swe pole. Przybywali nadto jeńcy wojenni, którymi puste obszary zaludniano, a którzy byli w zupełnéj zależności od swoich panów.

To wszystko, a najbardziéj późniejsze nadania przez królów jure hereditario, (które jak to trafnie uważa Szajnocha, (szkice historyczne) dały początek własności dziedzicznéj, tak ważnéj, bo była związką trzymającą w kupie pojedyncze rody, a któréj u Słowian w czasach przedchrześcijańskich nie było, bo dopiéro z chrześcijaństwem powstała), były to początki rodzącego się wśród jednostajnych dotąd żywiołów stanu, który później (mianowicie od pokoju koszyckiego za Ludwika 1374) w tak potężne, wyłącznie uprzywilejowane miał uróść ciało, szlachetną polską nazwane, i losami kraju zawładnąć.

Ciąg dalszy nastąpi.

OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH.

przez O. K. K.

DOMEK LORETAŃSKI.

Dalszy ciąg.

Żadne i najdroższe rzeczy ziemskie nie potrafią tak bardzo serc naszych przywiązać, co rzeczy święte i duchowne. Jakkolwiek strata zdrowia, majątku, śmierć rodziny i przyjaciół, bardzo nas może zasmucić, ale ten smutek zupełnie jest innym od smutku duchownego: ponieważ do smutku o rzeczy ziemskie przyłącza się częstokroć desperacya, rozpacz, szaleństwo, lub śmierć sama. Do smutku zaś z utraty rzeczy duchownéj, łączy się żal z miłością, ubolewa sią bardzo, ale serce daleko więcéj wtedy kocha, tęskni za stratą, ale człowiek z duszą i sercem, zgadza się z wolą Najwyższego, i niema w tém ani grzechu, ani najmniejszéj niedoskonałości. Pan Bóg miłując nas, jako dzieci swoje, najczęściéj odmawia łaski i pociechy w modlitwie, zostawia duszę w otchłani i smutku, a wtedy, kiedy człowiek przywalony ciężkim krzyżem, kiedy pasuje się z naturą we łzach i pocie; wówczas święci Aniołowie przypatrują się zwycięztwu z daleka, i liczą każdą chwilę cierpień i tęsknoty, bo z tego wielka wypływa zasługa, która kiedyś nagrodą w niebie będzie uwieńczoną.

Tak zbawienny smutek zesłał Bóg pobożnym Sławianom: z miłością do Najświętszéj Maryi wychowani, do miłości Maryi przyzwyczajeni, nie mogli się największemi łaskami zadowolnić, i nic ich nie zdołało pocieszyć. I dziś każdego razu podróżny może usły-

szeć rzewnie śpiewających Dalmatów. „Powróć ach powróć raz jeszcze o Maryo Przenajświętsza! „Słysząc opowiadanie Dalmatów i ich modlitwy i śpiewy, trudno się powstrzymać od wzruszenia i płaczu, najtwardsze serce uznałoby boleść i politowanie. Nie jedni podziwiali w tém wielką Bożą opatrzność; tyle wieków upłynęło, a pamięć i duch tęsknoty dotąd się przechował. Ktoby nie chciał wierzyć historyi, ktoby chciał zaprzeczyć przeniesieniu domku, taki niech się przekona o wielkim smutku i tęsknocie Dalmatów, i niech zdoła wytłumaczyć tego przyczynę. Łatwiéj możeby było zaprzeczyć historyi, łatwiéj nawet zadać fałsz przysięgłym świadkom, aniżeli wytłumaczyć wrodzoną żałość i tęsknotę przez siedem wieków tradycyjnie przechowaną, i do dziś dnia ciągle istniejącą.

Przeciwnicy, dla których rozum powagą prawdy, a objawienie i cuda sprzeciwiające się rozumowi zupełnie nie istnieją; niechże więc wyszukają pierwiastku rozpowszechnionéj tradycyi, bo ta dotąd istnieje; cały lud od starego do małego dotąd powtarza, jedni drugim opowiadają i pomniki świadczą o prawdzie. Gdzieby więc można wyczerpać pierwszy wątek tradycyi, jeżeli nie z prawdziwego cudu i podania? Pan Bóg, który świat stworzył z niczego, na którego rozkazy wszystko jset posłuszne, przeniósł prawdziwie domek Maryi, przeniósł sposobem niewytłumaczonym, niepojętym, a zatém prawdziwym Wszechmocności cudem. Gdyby na jednym razie przeniesienie domku było ograniczone, możeby przeciwnicy więcéj mieli dowodów do zarzucenia, ale Pan Bóg dla większego waloru cudu nie przestaje na jednem przeniesieniu z Nazaretu do Dalmacyi, lecz po klika razy cud wielki powtarza.

Domek z Dalmacyi przenosi się na drugą stronę morza w okolice Rekanaty, ale i na tém jeszcze nie koniec, znowu powstaje i szuka miejsca innego. Zabłyśnie jako jutrzenka pięknością, powita mieszkańców pobożnych, i zaraz żegnając odchodzi, bez względu na smutek, płacz i narzekanie mieszkańców. Chrześcijanie katolicy pobożni, do Najświętszéj Maryi, kiedy niespodzianie odbiérają drogie z nieba łaski w świętych relikwijach, radują się radością niewymowną, winszują sobie szczęścia, i szczycą się pierwszeństwem przed innemi: ale zaledwo promień pociechy napełni serca pobożne, już wszystko niknie, i posępność grobowa rozpościéra swe skrzydła, i w duszy zamiast radości, zostawia truciznę. Więcéj wtedy czuje się boleści, więcéj oczy wydają łez żałości i tęsknoty; a jednak w końcu wszystko przynosi najzbawienniejszy skutek. Najświętsza Panna chce, abyśmy za Nią tęsknili. chce i pragnie, abyśmy tu cierpiąc na ziemi, wzdychali zawsze do górnéj wieczności.

Kiedy Domek po raz pierwszy pokazał się Dalmatom, byli uradowani, i poczytywali się być za najszczęśliwszych na ziemi: kiedy domek przeniósł się gdzie indziéj, zaczęli smucić się i płakać. Ale taki smutek był droższy nad skarby świata, i każda łza uroniona, cenę drogiéj perły nosiła. Smucili się, ale więcéj kochali, tęskniąc, przenosili się myślą do domku górnego Maryi, do skarbu niepojętego, do wspaniałego pałacu, gdzie Matka Boża z Bogiem i z Aniołami króluje, gdzie przemawia do dziatek najczuléj, i czarującym głosem porywa duszę w zachwyt niebiańskiéj miłości. Taka myśl zbawienna i nieoceniona, kto o tym domku myśli i do niego dąży, taki postępuje według celu przeznaczenia swego, a Pan Bóg, który rozmaitemi prowadzi drogami dusze chrześcijańskie, umyślnie przeniósł domek Maryi po kilka razy, aby ludzie tęsknili za Matką i płakali, aby tęskniąc przenosili się myślą do górnego Matki mieszkania.

Ciąg dalszy nastąpi.

Krzyż Chrystusów

głęboką tajemnicą św. Wiary naszéj.

Ciąg dalszy.

Owoc bowiem nierównie zacniejszy, aniżeli był w Raju na *drzewie żywota*, bo ściślejszym węzłem łączący nas z Bogiem, dzielniejszą udzielając pomoc na wązkiéj przykréj i ciernistéj drodze doskonałości i obfitszego dostarczający błogosławieństwa: rozkwita nam, dojrzewa i podaje się od chwili uroczystego a dobrowolnego na najśw. Ramiona przyjęcia a następnie zasadzenia na Kalwaryi *drzewa krzyża Chrystusowego*, po wszystkie czasy i w każdém prawie miejscu na mistycznych a niezliczonych gałązkach ofiary Boskiéj. Ten prawdziwy owoc żywota, chléb niebieski, pokarm anielski i napój mądrości zbawiennéj, który Zbawiciel nasz najdroższy na pamiątkę swéj męki niewinnéj a na duchowny dla nas posiłek i święte lekarstwo przez tajemnicę krzyża ustanowił, jest to Jego własne Ciało i własna najdostojniejsza Krew z Duszą i Bóstwem złączona. Kto godziwie pożywa ten pokarm przedziwny i napój najchwalebniejszy, ten otrzymuje prawdziwéj nieśmiertelności zadatek nieomylny, mieszka niejako w Bogu, a Bóg przyjaciel jego i szczęście jedyne w nim, żyje świętém Chrystusowém życiem, wydaje siła owocu cnoty chrześcijańskiéj, bieży radośnie ścieszkami przykazań Pańskich i rośnie w doskonałość duchowną, która nietylko duszę od potępienia, ale i ciało od zatracenia wiekuistego najbezpieczniéj uchrania; przez nię bowiem dostępuje się dusznego zbawienia, czyli przyjęcia w grono błogosławionych duchów i osięga chwalebne ciała zmartwychwstanie. Że ten pokarm niewysłowiony, nawet ciało cudownie pokrzepia, do świadczyła tego między innemi także św. Katarzyna Seneńska, która przez dni czterdzieści prócz Komunii

świętéj, żadnego innego ze ziemi nie przyjmowała posiłku, a jednak czerstwą i zdrową pozostawała. I tomy całych dzieł nie wystarczałyby na głoszenie sprawiedliwéj chwały tego najdostojniejszego owocu krzyżowego drzewa; ciekawym a niedowierzającym radzę, aby sami dochodzili prawdy a przygotowawszy się środkami, jakie kościół Boży podaje, do najwznioślejszego aktu, godziwie i z należytém usposobieniem kosztowali z tego anielskiego pokarmu; a wtenczas z pewnością przekonają się o Jego niewysławionéj i zbawczéj dzielności. Ta bowiem daje się uczuwać w miarę usposobienia naszego. Podobnie jak w Raju duch potępiony zakradłsię nie bez dopuszczenia boskiego do ogrodu, wiedziony łakomstwem i zazdrością pożywał bezwątpienia chciwie owoc nie dla niego przeznaczony z drzewa żywota, jednak świętości, pokoju i żywota błogosławionego nie nabył, owszem tém brudniejszą zapalił się namiętnością, która go pchnęła do wiadomego najbezecniejszego czynu, zdradliwéj ludzkiego rodzaju zguby, która i jemu samemu jeszcze bardziéj zaszkodziła; taksamo grzésznik pożywający niegodnie ze stołu Pańskiego, nietylko że nie doznaje błogich jego skutków, ale nadto pożywa sobie sąd i potępienie, truciznę i zaślepienie duchowne: w czém smutny przykład zostawił nam nieszczęsny Judasz Iskaryot, do którego serca po świętokradzkiém przyjęciu z rąk Pana niebieskiego pokarmu wstąpił duch nieczysty, i stały się ostatnie jego sprawy gorszemi od poprzednich. O niepojęta i głęboka tajemnico Krzyża, którego najślachetniejszy owoc dla jednych jest kamieniem obrazy, upadku, zgorszenia i zguby, a dla drugich przeciwnie posiłkiem zdrowym, żywotem i błogością bardzo wielką! Zaśpiéwać więc musimy zdumieni z Kochanowskim: *„Wszechmocny Panie, wiekuisty Boże, któż się Twym sprawom wydziwować może? Przez pokarm Krzyża jednych ratujesz, drugich los psujesz!“* — Wyższość Krzyża Chrystusowego nad rajskie drzewo żywota i w téj polega okoliczności, że kiedy pismo święte *o jedném* tylko wspomina w Raju drzewie żywota, krzyżów Chrrystusowych tyle jest, ilu się znajduje prawdziwych czcicieli Boga, którzy nietylko za Chrystusem skwapliwie postępują, naukę Jego pokornie przyjmują i z całą ufnością swoję przyszłość Mu powierzają, ale też, czego sam wyraźnie się od nich domaga, dzwigają w cierpliwości *swoje własne krzyże*; tych zaś każdy ma tyle, ile ran serca, w których osadzone, boleści duszy, które ją przyciskają, słabości, niepowodzeń, krewkości i niesprawiedliwości, nad któremi w końcu zwycięztwo odnoszą przedziwne. Jedno było w Raju widzialne drzewo żywota, które samo zaspakajać musiało potrzeby wszystkich, drzewo zaś krzyża Chrystusowego rozsiało przez powietrze, ziemię, wiatry, obłoki i słońce, przez krew Męczenników, harmoniję dusz szlachetnych, zacne, prawowite i nieskrzywione pragnienie serc, przez namacalne cuda Wszechmocnego, rozsiało mówię, swe zbawcze nasienie po całym świecie, aby go zupełnie uszczęśliwić, napełniło ziemię i niebo latoroślami świętemi, wreszcie nietylko smak i wzrok, lecz słuch także i wszystkie zmysły człowieka, wszystkie władze duszy i całe jéj pragnienie w zupełności zadawalnia, milucbno uspakaja, podnosi, uzacnia i uszczęśliwia istotnie. — Tém zaś większy przynosi śmiertelnikowi zaszczyt, tém ściśléj łączy padoł płaczu ze światem błogosławionych duchów, że duchowo moralna jego przyroda i istota czerpie swą nadzwyczajną siłę w samém źródle najwyższego dobra i nieomylnéj prawdy, w Bóstwie tego, który najwiarogodniejszemi zaręczył usty: że *błogosławieni którzy niewidzieli a uwierzyli*; *którzy przynoszą owoc w cierpliwości*; *kto pożywa godnie Ciało moje, żyć będzie na wieki,* Każda chrześcijańska cnota, każdy rzetelny postęp w doskonałości duchownéj, gruntuje się trwale jedynie na *Krzyżu*; wszelka inna podstawa jest chwiejną, niepewną i zwodniczą, wszelkie inne rusztowanie, jest jakby dziecinném ułożeniem kart, które za lada powiewem przeciwności runą z żalem, lub zgubą robotników, jest jakby słabym fundamentem domu źle spojonego, na samym tylko piasku postawionego, który woda podmuliwszy, nawątli i zabierze, lub wicher wstrząsnąwszy, jego cząstki na różne rozniesie strony. Dlatego słowa mędrca Pańskiego i ewangelicznego proroka wyrzeczone o drzewie żywota, jako o symbolu rozumu, cnoty i szczęśliwości, odnosimy najsłuszniéj do Chrystusowego Krzyża; np. kto mądrości prawdziwéj nabył, kto jéj skarb pochwycił, ten posiada drzewo żywota, (Lignum vitae est hic, qui apprehenderit eam (sap.), et qui tenuerit eam beatus, Prov. III. 18.), owocem sprawiedliwości drzewo żywota (fructus justi lignum vitae Pr. XI. 30.), drzewem żywota jest dla człowieka spełnienie jego życzeń (Lignum vitae: desiderium veniens Pr. XIII. 12. pragnienie bowiem ludzi oczekujących Zbawiciela spełniło się na drzewie krzyża), mowa pojednawcza pełna łagodności i świętéj miłości jest drzewem żywota (Lingua placabilis lignum vitae. Prov. XV. 4.) Tem bowiem wszystkiem, i czemś więcéj, nieskończenie więcéj, jest dla nas katolików chrześcian krzyż Pański, drzewo któremu co do piękności kształtu i wielkości pożytków, żadne nawet rajskie drzewo niedorównywa (w żadnym lesie takie nie jest, jedno na którém sam Pan jest!) a które na wieki zieleni się, owoc wydawać i nagrodę najwyższą za trudne zwycięztwo nad pokusami stanowić nie przestanie. (Ezech. XXX. 3—9) (Apocal. II. 7, Vincenti dabo gustare de ligno vitae quod est in paradiso Dei mei, XXII. 1—2).

Ciąg dalszy nastąpi.

RECENZYE.

II.

Prelekcye Mićkiewicza.

Lekcya IX. 26 stycznia 1841.

W tym odczycie rozprawia Mićkiewicz między innemi, o zaprowadzeniu chrześcijaństwa w Sławiańszczyznie. To co mówi w tym przedmiocie, tak jest zdrowe i prawdziwe, że zasługuje na wszelkie uznanie i polecenie.

Wspomniawszy o pierwszych pracach apostolskich ku nawracaniu Sławian, (rozumi się południowych), w wieku 4 i 5-tym, o świętym Hieronimie, wielkim doktorze kościoła, i znanym tłumaczu Pisma św., iż był rodem Sławianin. O Sławianach na stolicy patryarchalnéj konstantynopolitańskiéj, mówi następnie daléj: "*Dopiéro w wieku IX. prace nawracania otrzymują ważniejsze skutki i zaraz apostolstwo samo zdaje się szczepić na dwie gałęzie, przybiéra charakter dwoistości sławiańskiéj. Historya więc zaprowadzenia chrystyanizmu, porusza najgłębsze kwestye polityczne i literackie, rozbiérając ją w widoku tych kwestyj, nieraz ją naciągano i krzywiono*".

Zaiste, jeżeli historyozoficznie spoglądać będziemy na tę kwestyą zaprowadzenia religii chrześcijańskiéj w Sławiańszczyźnie w dwóch obrządkach w wschodnim i zachodnim, łacińskim i greckim, wypadnie nam najprzód złożyć dzięki Opatrzności, iż lud nasz pod względem religijnym już przez to samo wyżéj postawiła, jak inne na zachodzie narody. Bo gdy francuz, hiszpan, niemiec, istotę religii od jéj zewnętrznego pojawu, czyli obrzędu, zaledwo rozróżnić zdoła, i jedno z drugim prawie na jednakiéj dogmatycznéj wysokości stawia, u nas prostaczek nawet pojmuje i zdrowo rozróżnia, co jest w religii istotném i bezwzględnie koniecznem, to jest, jedność wiary, a co może ulegać rozmaitym odcieniom w zewnętrznym religii pojawie, jako nie istotne, a przeto nie bezwzględne, to jest, język liturgiczny i obrządek. Jedni tylko moskale rozumiejąc wszystko *pa formie*, nie dopuszczają prawowierności pod inną, niż byzantyńską formą.

Lecz gdy nieszczęściem w południowych Europy ziemiach nastąpiło odszczepieństwo patryarchatu konstantynopolitańskiego od stolicy apostolskiéj rzymskiéj, i to odszczepieństwo rozciągnęło się na wielką część greckiego kościoła, zaciążyło ono, jakby grzéch pierworodny i na sławiańskich narodach, i zawiść obrzędowa pomieszała pokój i jedność w chrześcijańskiéj Sławiańszczyznie.

Cesarze bizantyńscy wywołali to odszczepieństwo w zamiarach politycznych swego dworu, by mniemanem swem prawosławiem owładnąć powoli świat zachodni, poddać religię pod swą politykę, i pozbyć się wyższości, którą wywierała stolica Piotrowa nad całém chrześcijaństwem. Lecz ta polityka nie uratowała ani państwa, ani dworu, wszystko runęło pod ostrzem miecza Osmanów.

Dwór rosyjski nie korzystał atoli z téj dziejowéj nauki. Wszedł w politykę cesarzy bizantyńskich, i tą polityką ciąży dziś na zachód, budując losy swéj dynastyi na prześladowaniu i niszczeniu katolicyzmu.

Z tych powodów, jak słusznie mówi Mićkiewicz: „*naciągano i krzywiono*"; kwestyę chrześcijaństwa i zaprowadzenia onegóż w Sławiańszczyźnie, według dążności politycznych a nawet literackich.

Mićkiewicz słowy pełnemi prawdy, prostuje to, co było *naciągano i krzywiono*, a to, co on w tym przedmiocie mówi, godne jest wszelkiego zalecenia i powtórzenia: „Najprzód jest to już powszechnie uznanem, „że św. Cyryli i Metodyusz byli wysłani od stolicy rzym-„skiéj, pracowali w latach poprzedzających odszczepień-„stwo wschodu, mieli sobie dawane instrukcye przez pa-„pieża, odnosili się ciągle do zwierzchnictwa kościoła „powszechnego, i nakoniec obadwa zmarli w Rzymie. „Nie masz przeto wątpliwości względem źródła religij-„néj oświaty Sławian". I t. d.

„Nakoniec dosyć w téj mierze porównać daty. Sw. „Cyryl i Metodyusz przybyli między rokiem 860 a 867, „szyzma zaś wschodu zaszła w roku 880."

„Po rozszczepaniu się kościoła," mówi Mićkiewicz daléj: „daje się dopiéro widzieć rozdzielony kierunek „w chrześcijaństwie słowiańskiém. Żeby ocenić dążno-„ści obu tych ruchów religijnych, trzeba wiedzieć, że „stolica rzymska dała Sławianom przywileje odprawiania „mszy w ich języku. Przywiléj ten potem był cofniony „i znowu w skutek złożonego usprawiedliwienia się przywrócony."

Tu dodać powinniśmy, iż w Dalmacyi dotrwała aż dotąd liturgia zachodnia rzymska w sławiańskiem tłumaczeniu, i w wielu okolicach, tamże księża aczkolwiek rzymskiego obrządku, odprawiają mszę świętą, nie po łacinie, ale po sławiańsku. Mszały ich drukowane są alfabetem głagolickim.

„Wprowadzenie łaciny do obrządków religijnych „w Sławiańszczyznie, *) (Słowa są Mićkiewicza,) spra-„wiło następstwa bardzo rozległe i ważne. Umiejętność „tego języka otworzyła wrota do starożytności rzym-„skiéj i literatury średnich wieków. Księża oswajali „się tym sposobem z cywilizacyą zachodu, a mówiąc „i pisząc późniéj, kształcili język narodowy, nadawali „jemu formy tak dawnéj i tak wyrobionéj mowy. Ję-„zyk grecki zaniedbany przez duchowieństwo wscho-„dnie", (rozumi się sławiańskie, greckiego na sławiański

*) My rzeklibyśmy raczéj: Zatrzymanie łaciny w obrządku rzymskim, u chrześcian tegoż obrządku w Sławiańszczyznie. P. R.

„język przełożonego obrzędu, P- R.) nie przysłużyło się „podobnie krajom odpadłym od kościoła powszechnego. „W Rossyi niedawno dopiéro kazano uczyć w szkołach po grecku“.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA.

PRZEŚLADOWANIE KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA POD PANOWANIEM ROSSYJSKIEM.

Ciąg dalszy.

„Moskale zmniejszyli o trzy czwarte liczbę Seminarzystów. Do powstania w seminaryum Wileńskim i Żmudzkim było po sto i sto dwadzieścia Alumnów, dziś ledwo czterdzieści się znajduje. W Mohylewsko-Mińskiém i Żytomierskiém było po piędziesiąt i ośmdziesiąt, dziś w pierwszém dwadzieścia pięć, a w drugiém siedmnaście“.

„Skasowano kamienieckie biskupstwo, i to na cztéry miesiące przed obaleniem konkordatu, a w tak barbarzyński sposób, że tego opisać nie można. Rozkazano, w ciągu pięciu dni zatrzeć nawet ślady dyecezyi, która od 1375 roku istnieje. Rozkaz spełnia się lotem! Tu wypędzają Karmelitów i Dominikanki, prawie gwałtem wsadzają na wozy, tam policyanci siepacze obdziérają kościółek Dominikanek, wśród łoskotu toporów i bluźnierstw, indziéj rugują konsystorz i przenoszą kościelne archiwa do guberskiego rządu, na innéj znowu ulicy atakują seminaryum, zostawiając kleryków i profesorów literalnie bez dachu.... dodajmy do tego szykanę policyi, płacz biednego ludu, błąkanie się alumnów szukających chleba i noclegu, a będziem mieli słaby rys tego, co działo się w Kamieńcu. Sami ruscy i żydzi płakali na takie objawy tolerancyi! W końcu wywleczono siedmdziesiątletniego starca biskupa, a jęki jakie towarzyszyły jego porwaniu, chyba do czyścowych porównać się dadzą“.

„Biskup był wywieziony do Kijowa, teraz skazany na wygnanie do Symferopola w Krymie“.

„Po wywiezieniu biskupa, jakże została ta nieszczęśliwa owczarnia? Biskup sąsiedni przyjąć jéj nie może, bo podług prawa kanonicznego przyjęcie dyecezyi bez instytucyi z Rzymu jest uzurpacyą. Więc dyecezya została bez rządu, bez władzy, w najopłakańszéj anarchii“.

„Od cztérech miesięcy niema nikogo na czele spraw duchownych, i 220000 katolików, są dziś jakby zbłąkani w lesie. Biskup sąsiedni, naglony o przytulenie téj sieroty, prosi, żebyście mu pozwolili napisać o tém do Rzymu, albo też sami napisali. Ale mu odmawiacie, chcąc żeby się dopuścił aktu uzurpacyi, szyzmy“.

„Nakoniec wydano prawo, które wyłącza katolików od służby rządowéj“.

„Tém barbarzyńskiém prawem, tysiące rodzin pozbawionych ostatniego kawałka chleba, zostawiono bez żadnego sposobu do życia“.

„Ścisnęliście tak swobodę biskupów, że bez waszego pozwolenia nie ma prawa wikaryusza naznaczyć. Ścisnęliście swobodę nauczania, bo nie mówiąc o tém, że policya ciągle szpieguje nasze kościoły, i że lada słówko obojętne powoduje deportacyę kapłana, aleście nadto w całéj Litwie i Żmudzi zabronili żywego słowa, nakazując czytać z ambon dwóch autorów przez rząd zatwierdzonych. Jeden z tych autorów jest z szesnastego wieku.“

„W kilku gubernijach zabronili odpustów“.

„Zabronili kapłanom zbierać się na rekolekcye, lub też zjeżdżać się dla wzajemnéj pomocy. Znieśli wyjąwszy Petersburga, (bo tam wszystko musi bydź na pokaz), wszystkie gdzie jakie były przytułki, ochronki, szpitale katolickie. Rozpędzali wszystkie dobroczynne stowarzyszenia. Nareszcie na przestrzeni dziewięciu zabranych gubernij, ani jednéj nie zostawili parafialnéj szkółki“.

„Zabronili wszelkich procesyj po polach, a nawet wszystkich procesyj w całym katolickim kościele obchodzonych, jak np. Bożego Ciała, świętego Marka, Krzyżowych dni“.

„Nakoniec z rozkazu jenerał-gubernatora w trzech południowych guberniach, wszystkie nasze krzyże i statuy rozsiane po polach i drogach, zostały zrąbane świętokradzką ręką siepaczy policyanckich, ba nawet czasem żydów.“ — A cóż jeszcze powiedzieć o tych pismach moskiewskich, które z wszelką bezczelnością wykrzywiają, parodjują naszą wiarę, nasze zasady, praktyki i wszystkie nasze świętości podają na pośmiewisko publiczne.

— O prześladowaniu kościoła katolickiego w Polsce przez rząd rosyjski, wyszła broszura z drukarni „Czasu“ w Krakowie, jako osobne odbicie z dziennika tego, pod tytułem: Odpowiedź na cyrkularz ks. Gorczakowa z dnia 7 (19) stycznia 1867.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

PROGRAM.

Nabożeństwa od 15. Czerwca aż do zachodu słońca 14. Lipca 1867 r. w Kętach odbywać się mającego. z powodu stulecia kanonizacyi świętego Jana Kantego, połączonego z odpustem zupełnym od Ojca św. Piusa IX. dnia 15. Listopada 1866 r. nadanym.

15. Czerwca. Nim się nabożeństwo rozpocznie nieszporne, o pół do 5 godzinie uderzą we wszystkie dzwony przez 1 godzinę.

O godzinie 6 zgromadzi się Duchowieństwo z ludem w kościele farnym — Prałat ogłosi ludowi z ambony cel nabożeństwa — przeczyta Breve Apostolicum po łacinie i po polsku, i zapowié procesyę do kościoła św. Jana Kantego, Celebrant zaintonowawszy: „Boże w dobroci“ uda się z procesyą do kaplicy — a przyszedłszy tamże, zaintonuje „Veni Creator Spiritus“, po którym rozpoczną się *Nieszpory de festo.*

a) *O przenajświętsza Hostyja.*
b) *Nieszpory łacińskie.*
c) *Post Benedicamus Dno. Kazanie.*
d) *Po nieszporach litanija do św. Jana Kantego — 5 pacierzy za Ojca świętego.*

e) *Przed tak wielkim Sakramentem.*
f) *Całowanie relikwij św. Jana Kantego.*

16. Czerwca.

Prymarya o godzinie 6.

a) *Święty, Święty, Święty.*
b) *Msza śpiewana.*
c) *Homilia.*
d) *Święty Boże.*
e) *Pokropienie ludu — (zawsze po każdém nabożeństwie).*

Wotywa o 8 godzinie.

a) *Msza święta śpiewana.*
b) *Chwalmy ten nieskończony — z puszką.*

Suma.

O 9 godzinie zaczynają śpiewać: Różaniec, po którym nastąpi procesya na rynek ku statuy św. Jana Kantego — gdzie Duchowieństwo odśpiewa 1. Nocturnus de Conf. non Pontifice; po tém kazanie i litania do świętego Jana Kantego, po ukończeniu któréj wraca do kaplicy, gdzie rozpocznie się Suma (przy pogodzie na cmentarzu).

a) *O przenajswiętsza Hostya.*
b) *Kazanie.*
c) *Przed tak wielkim Sakramentem.*

(Czy procesya najsolenniejsza z przenajświętszym Sakramentem około rynku po Sumie ma nastąpić, to od rozkazu Jaśnie Wielmożnego Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa naszego zależeć będzie).

Nieszpory.

Jak piérwsze — tylko przed wszystkiemi nieszporami — (Koronka).

17. Czerwca.

Prymarya o godzinie 6.

a) *Święty — Święty — Święty.*
b) *Msza święta śpiewana.*
c) *Przed oczy Twoje Panie.*
d) *Święty Boże.*
e) *Błogosławieństwo z puszką.*

Wotywa o 8 godzinie.

a) *Msza święta śpiewana.*
b) *Chwalmy ten nieskończony.*

Suma.

a) *Różaniec o pół do 11 godziny.*
b) *Suma o pół do 11 godziny.*
c) *Kazanie.*
d) *Przed tak wielkim Sakramentem.*

Nieszpory, jak 16. Czerwca.

W tym porządku będzie się odprawiało całe nabożeństwo jubileuszowe, wyjąwszy uroczystości „Bożego Ciała“, gdzie rano i popołudniu procesya.

(W każdą Niedzielę, albo przed Sumą, albo Nieszporami i w każdy Czwartek będzie procesya na rynek ku statuy św. Jana Kantego — gdzie Litanija odmówioną będzie.

Konkluzyja 14. Lipca.

Najsolenniejsza: Wszystkie cechy z chorągwiami, i światłem — szkoła główna i panieńska — gromady z chorągwiami — gospody czeladników ze światłem — 100 panien biało ubranych ze świecami.

Nieszpory jak 15. Czerwca z dodatkiem: po Litanii do św. Jana Kantego, Przed oczy Twoje, Święty Boże, po których nastąpi: Procesya około rynku i tam w środku, „Ciebie Boże chwalimy“ w kościele „Salvum fac“ — Oratio do Sanctissimo, albo na podziękowanie. — Dzwony przez 1 godzinę ogłoszą koniec Jubileuszu. Wieczorem Iluminacya całego miasta.

Franc. Szottek, Proboszcz.

Nabożeństwo w Wielkim tygodniu.

Tydzień, który zaczyna się w niedzielę kwietnią, czyli palmową, a kończy się w wielką sobotę, zowie się Tygodniem wielkim i świętym, z powodu ilości i wielkości obchodzonych w nim tajemnic. W tych to dniach zniszczoną została moc czartowska, śmierć rozbrojona, grzéch i przekleństwo zmazane, niebo otwarte i przystęp do niego ułatwiony człowiekowi, który tym sposobem stał się równy aniołom. — Ten tydzień nazywają jeszcze chrześcijanie męczeńskim, albo bolesnym, dla cierpień i mąk Zbawiciela, jakie On dla odkupienia ludzi poniósł, ztąd wszystkie modlitwy i obrzędy kościelne tego tygodnia żałobny mają charakter, śpiew bywa coraz smutniejszy, głębszy, a tak ponury, bolesny przerażający. Z ołtarzy zdejmują ozdoby, okrywają takowe czarném suknem, słowem wszystko najgłębszej żałoby przybiéra postać. Zowią także ten tydzień: odpustowym, ponieważ dawniéj pokutnicy w tym tygodniu otrzymywali rozgrzészenie i do Stołu Pańskiego przypuszczani byli; suchopostnym, dla tego, że chrześcijanie przez ten tydzień samych tylko dawniéj suchych pokarmów używali, a podczas trzech dni ostatnich i od tych się nawet wstrzymywali.

Każdy dzień wielkiego tygodnia jest bardzo ważnym i jaką pamiątką odkupienia nacechowanym. I tak:

W niedzielę kwietnią, czyli palmową obchodzi kościół pamiątkę tryumfalnego wjazdu Jezusa Chrystusa do Jerozolimy, podczas którego lud okoliczny zaszedł Mu drogę z palmami, wyśpiewując chwałę imieniowi Jego. Na pamiątkę tego znakomitego zdarzenia, poświęca kościół przed Mszą wielką palmy, z któremi odbywa się procesya. We Mszy świętéj czytaną bywa cała historyja męki Chrystusa Pana, według ewangelii św. Mateusza, co przypomina nam, jak ten sam lud, którego okrzyki radości brrzmiały teraz w powietrzu, w pięć dni później okrzykiem śmierci też same ulice Jeruzalem napełnił, wołając z rozjadłą zapalczywością: ukrzyżuj go! ukrzyżuj go!

W poniedziałek, wtorek i środę wielkiego tygodnia, kościół święty zajmuje się rozpamiętywaniem rozmaitych zdarzeń, które poprzedzały mękę i śmierć Jezusa Chrystusa, odczytując w pacierzach kapłańskich i Mszy świętéj ustępy z proroctw Izajasza i Jeremiasza niemniéj historyą męki podług św. Marka i św. Łukasza.

We środę, czwartek i piątek, w godzinie wieczornéj, śpiewa się Jutrznia ciemną nazwana. Całe nabożeństwo w czasie ciemnych Jutrzni, nacechowane jest głęboką boleścią. Tu już nie mają miejsca: Invitatorium, hymny, Gloria patri, błogosławieństwa. Treść ciemnych Jutrzni, wyjęta z Psalmów Dawida, w których król prorok opłakuje obelgi i śmierć swojego pana i potomka; z trenów Jeremiasza, w których prorok z żalem i boleścią opiewa zburzenie Jerozolimy i cier-

pienia wielkiéj ofiary; i z głosu kościoła, który rzewnie powołuje swych synów do pokuty: Jeruzalem, Jeruzalem! nawróć się do Pana Boga Twego.

W wielki czwartek obchodzi kościół święty pamiątkę ostatniéj Chrystusa Pana wieczerzy i ustanowienia Przenajświętszego Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiéj. Podczas Mszy świętéj na Gloria wszystkie dzwony kościelne się odzywają na okazanie duchownéj radości, jakiéj kościół św. doznaje z ustanowienia Przenajświętszego Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiéj. Poczém dzwony i organy zamilkają na znak żałoby i głębokiego smutku, w jakim kościół pogrążony zostaje, w tym czasie męki Jezusa Chrystusa. Ponieważ w wielki czwartek, jedna tylko Msza św. uroczyście się odprawuje, przeto reszta duchowieństwa przy kościele będącego Komunią św. w tym dniu z rąk celebrującego kapłana przyjmuje według dekretu Stolicy Apostolskiéj z dnia 27 września 1608 r. — Po Mszy świętéj następuje przeniesienie z procesyą Najświętszego Sakramentu na miejsce przeznaczone u nas piwnicą zwane, poczém odmawiają się nieszpory a w ich końcu odbywa się obnażenie ołtarzy. Po obnażeniu ołtarzy, następuje umywanie nóg dwunastu ubogim w katedrach, w Krakowie także w kościele Panny Maryi. Również téj ceremonii dopełniają przełożeni zakonni po niektórych klasztorach, umywając nogi swym podwładnym braciom. Nadto w kościołach katedralnych poświęca dzisiaj biskup podczas Mszy św. uroczystéj: Oliwę chorych, Krzyżmo święte i Oliwę katechumenów. Biskupowi asystuje dwunastu kapłanów w ornatach, siedmiu dyjakonów i tyluż subdyjakonów.

Wielki piątek jest dniem największego smutku i największéj żałoby, bo w nim się spełniło, co od wieków było przepowiedziane. W tym dniu umarł Chrystus Pan za grzéchy świata, a świat był przezeń od grzechu odkupiony i wybawiony. W tym momencie wszystkie proroctwa i obietnice spełnione zostały. Serce ludzkie z boleści niemal bić przestało. Nabożeństwo wielko-pamiątkowe składa się z trzech części: Pierwsza z lekcyi i pasyi według św. Jana, druga z modłów za wszystkie potrzeby chrześcijaństwa, trzecia z adoracyi krzyża. Poczém przynosi się z procesyą Najświętszy Sakrament z piwnicy na ołtarz, kapłan przed komuniją czyni krótkie modły i hostyję podnosi ku adoracyi. Po komunii kładzie drugą Hostyję do monstrancyi. Odmawiają się nieszpory klęcząc, po których z procesyją odnosi się Najświętszy Sakrament do grobu.

Wielka sobota jest pamiątką wstąpienia Jezusa Chrystusa do piekieł i oczekiwania Jego zmartwychwstania. Nabożeństwo tego dnia składa się z wielu religijnych obrzędów, które od pierwszych wieków w kościele się zachowują, jako to: święcenie ognia i paschału, czytanie 12 profecyj, święcenie wody do chrztu św., śpiewanie Litanii, Mszy św. i Nieszporów.

Nad wieczorem w wielką sobotę odprawia się Rezurekcyja, w czasie którego to nabożeństwa dzwonią we wszystkie dzwony, na organach grają, śpiéwają i odtąd jako w kościele, tak w sercach wiernych, nowe powstało życie, powszechna radość! Alleluja.

X. Z. W.

ROZMAITOŚCI.

KATOLIK WŁOŚCIANIN.

JAKIM U NAS BYĆ POWINIEN, ABY BYŁ SZCZĘŚLIWYM, I STAŁ SIĘ DŹWIGNIĄ I PODPORĄ POMYŚLNOŚCI KRAJOWÉJ?

Ciąg dalszy.

Do tego wszyskiego właśnie należy dobre wykształcenie w szkołach ludowych. To uczyni włościanina panem swego położenia. Tak jak się chłopca oddaje do porządnego i zręcznego majstra, jeżli ma być dobrym rzemieślnikiem, tak samo byłoby do życzenia, aby chłopca przeznaczonego do objęcia gospodarstwa po ojcu, po ukończeniu szkółki ludowéj, oddawano do porządnego i zręcznego gospodarza na roli, w służbę i na naukę, późniéj na lat parę posyłano na wędrówkę w inne okolice, dla poznania gospodarstwa wszechstronnie i u innych; aby nakoniec mógł zbogacony już pewném doświadczeniem wrócić w dom rodzicielski i być pomocą na starość rodzicom. Posyłanie dzieci do szkół wyższych w miastach wielkich, jeżeli nieposiadają zdolności i ochoty do nauk wyższych, jest stratą czasu i pieniędzy, a przytém się ich psuje, uczy lenistwa i przyzwyczajeń miejskich, co zawsze i rodzicom i dzieciom na złe tylko wychodzi; — Rodzicom, że marnują pieniądze, któreby mogły na coś pożyteczniejszego obrócić, dzieciom, dla przyczyn dopiéro powiedzianych, gdyż taki chłopiec nie będzie potém ani panem, ani chłopem, ani rzemieślnikiem, i złorzeczyć będzie rodzicom, że go złą drogą poprowadzili.

Dobry syn włościanina, który nie posiada osobliwych talentów, ani środków, ani ochoty do dalszego kształcenia się, będzie się starał, albo być zręcznym rzemieślnikiem, jeżeli jest ich kilku braci, a każdemu się grunt ojcowski w spuściźnie dostać nie może, albo włościaninem w całém znaczeniu tego słowa, jakieśmy tu nadmienili, a wtenczas będzie wolnym i szczęśliwym człowiekiem, szczęśliwszym pewnie od swego brata rzemieślnika, bo swobodnym na świeżém powietrzu, i w stosunkach z przyrodą, chociaż może mniéj bogatym od niego.

Ciąg dalszy nastąpi.

Wezwanie do przedpłaty.

Upraszamy o wczesne nadesłanie przedpłaty Szanownych przedpłacicieli, którym takowa z tym miesiącem się kończy — aby, jeżeli życzą sobie daléj pobiérać czasopismo »Krzyż« byli łaskawi przedpłatę najdaléj do 1. Maja nadesłać.

Także oznajmiamy, że można nabyć jeszcze to czasopismo z dwóch lat poprzednich, oraz i wszystkie numera z roku bieżącego.

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Waleryan Serwatowski.—Nakładem i Drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza